Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 27 czerwca 1913 Nr. 145

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Praktyczna Gospodyni" i „Romans i powieść".** Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Walka przeciwko Młodoturkom.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 25 czerwca.

Wielkiego wezyra i ministra wojny Mahmuda Szefketa-paszę zamordowali zawodowi bandyci.

W Konstantynopolu jeszcze dzisiaj nie brakuje najemników, którzy podobnie, jak w Wenecyi, za skromną zapłatą są gotowi wsadzić sztylet pomiędzy żebra każdego przechodnia lub posłać mu kulę między łopatki.

Policyi w Konstantynopolu udało się tych najemników wyłapać. Wzięci na tortury, a nadto skuszeni obietnicą ułaskawienia od szubienicy, wydali w ręce władzy tych, którzy ich najęli do zamordowania Mahmuda Szefketa-paszy. I pokazało się, że ci, którzy wynajęli owych bandytów, stoją tak wysoko na szczeblach drabiny społecznej, że nawet wszechwładni młodoturcy wahają się, czy mogą ich pociągnąć do odpowiedzialności. Wprawdzie skazali na śmierć i powiesili męża księżniczki cesarskiej, owego Damada Saliha-paszę, ale równocześnie nie śmieli zaaresztować innych książąt cesarskich, którzy niewątpliwie należeli do spisku i byli głównymi kierownikami oraz podskarbnikami całego sprzysiężenia.

Do czego dążyli spiskowcy?

Młodoturcy utrzymują, że śledztwo dało niebywałe rezultaty. Według nich spiskowcy chcieli nietylko zamordować Mahmuda Szefketa-paszę, lecz obalić sułtana i niedopuścić do wstąpienia na tron dzisiejszego następcy tronu, a wreszcie obwołać sułtanem księcia Wahida Eddina. Jego wielkim wezyrem miał zostać książę Sabah Eddin. Tak zeznawali wszyscy spiskowcy najniższej i średniej kategoryi. Najniższymi byli zawodowi złodzieje, szulerzy, alfonsi, wyżej od nich stali eksoficerowie, urzędnicy, a nawet Damad Salih-pasza, siostrzeniec sułtana i mąż córki sułtańskiej.

Sułtan Mahmud V. i naród turecki.

Pogłoski, że spiskowcy projektowali złożenie z tronu Mahmuda V, mają za sobą pewne cechy prawdopodobieństwa. Mahmud V. jest nielubianym. Ani armia, ani lud nie szanują go, lecz przeciwnie uważają go za jednego z głównych winowajców upadku Turcyi. Wszyscy są zdania, że sułtan inteligentny, energiczny, któryby umiałby porywać za sobą tłumy, zdołałby zabezpieczyć państwo przed tak niesłychanym upadkiem, jaki teraz zdruzgotał Turcyę. Jest w tem oskarżeniu niewątpliwie wiele przesady. Mahmud V. obecnie pokutuje za błędy strasznego systemu despotycznego, który obmyślił sułtan Abdul Hamid. Temu tyranowi zdawało się, że dokazuje cudów mądrości politycznej, łamiąc wszelką wolną wolę, zabijając w narodzie oświatę, tłumiąc wszelkie objawy opozycyi z pomocą niesłychanie skomplikowanego i okrutnego równocześnie systemu policyjnego. Wynik tego systemu był wprost przeciwnym, niż się Abdul-Hamid spodziewał. Doprowadził do zupełnego zaniku charakterów, ogłupił naród i wreszcie umożliwił słabym państwom bałkańskim niemal zupełne wypędzenie Turków z Europy. Mahmud V. musi teraz pokutować za winy brata, choć sam jest ofiarą jego despotyzmu.

Następca tronu Jussuf Izzedin.

Następca tronu tureckiego książe Jussuf Izzedin ma być człowiekiem bardzo inteligentnym i zapalonym żołnierzem, ale równocześnie posiada zapędy despotyczne. Jest rzeczą wątpliwą czy Jussuf, syn sułtana Abdul Azisa, będzie chciał rządzić konstytucyjnie. Wprawdzie komitet młodoturecki pomógł mu do odzyskania wielkiego majątku ojcowskiego, który uległ konfiskacie za czasów Abdul Hamida. W ostatnich czasach i on i jego młodszy brat Abdul Medżid odsunęli się od przywódców komitetu młodotureckiego i podobno utrzymują stosunki z stronnictwem księcia Wahida Eddina. To stronnictwo książąt, do którego należą także



Strzały obłąkańca w szkole dziewczęcej. (Opis wewnątrz numeru).

synowie obecnego sułtana, synowie Abdul Hamida, jest wrogo usposobionem dla młodoturków. Utrzymuje też ono żywe stosunki z ludem i z armią. Skutkiem tego komitet młodoturecki, który ustawicznie odgrywa rolę rządu pobocznego, jest w strachu, ponieważ grozi mu kontrrewolucya.

Wrogowie młodoturków.

Zamach Envera-beja z dnia 23 stycznia 1913 roku odbył się pod osobistem kierownictwem obecnego ministra spraw wewnętrznych Talata-beja. Przez pewien czas młodoturcy żyli popularnością i powagą Mahmuda Szefketa-paszy. Ta popularność jednak nie uratowała wielkiego wezyra przed śmiercią. Mahmud Szefket pasza zbłądził, że nie oddał morderców Nazima-paszy pod sąd. Skutkiem tego stracił z biegiem czasu wszelkie zaufanie u dworu i w armii, a równocześnie postradał sympatyę w szerokich masach ludności.

Jak dalece armia jest przeciwną młodoturkom, dowodzi najlepiej fakt, że przywódca armii na linii Czataldża Abuk-pasza, rodem czerkies, odpowiedział Mahmudowi Szefketowi paszy, gdy tenże groził mu odwołaniem, że z wyjątkiem artyleryi może prowadzić całą armię na Konstantynopol. Tylko artylerya do tej pory sprzyjała młodoturkom.

Wykonanie wyroku, skazującego wszystkich obwinionych o zamordowanie Mahmuda Szefketa paszy na śmierć, odbyło się wśród dosyć tajemniczych okoliczności. A mianowicie prezydent sądu wojennego generał Tewfik nie chciał przystać na wyrok tak surowy. Musiał więc ustąpić. Jego miejsce zajął Remsi bej, kolega Enver beja z czasów rewolucyjnych i gorliwy młodoturek. Jest rzeczą charakterystyczną, że zaraz po wykonaniu wyroku rozeszła się wiadomość, iż wszyscy wybitniejsi oficerowie w Konstantynopolu, zajmujący stanowiska policyjno-administracyjne, jako komendanci placu w rozmaitych dzielnicach Konstantynopola i dyrektorzy policyi tajnej, postanowili podać się do dymisyi i wycofać się do życia prywatnego. Widocznie zdają sobie sprawę, że chwila ustąpienia młodoturków się zbliża. Dlatego też nie chcą należeć do ofiar kontrrewolucyi, lecz przygotowują sobie zawczasu gładkie przejście do obozu przeciwników komitetu młodotureckiego.

Konstantynopol stał się teraz teatrem tragedyj polityczno-osobistych o wysoce dramatycznem napięciu. *Amon.*

Ze świata politycznego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby panów poświęcone będzie omówieniu polityki zagranicznej.

Ugoda czesko-niemiecka jest dzisiaj zupełnie rozbita. Dla wyratowania Czech z kłopotów finansowych rozważają w Wiedniu myśl zamianowania komisarza rządowego dla Czech, względnie ustanowienia komisyi autonomiczno-państwowej.

Tisza w liście do wyborców w Aradzie zarzucił opozycyi węgierskiej złą wolę w walce przeciw Lukacsowi.

Uniwersytet południowo-słowiański ma powstać w Serajewie. Myśl tę rzucił wspólny minister skarbu Biliński.

Parlament niemiecki uchwalił przedłożenia o zbrojeniach. W budżecie odrzucono pozycyę na dodatki do płac podoficerów w Alzacyi i Lotaryngii.

W Skutari admirałowie zarządzili przymusowe zamknięcie urzędu pocztowego i telegraficznego, gdyż Czarnogórcy nie chcieli się zeń usunąć.

Komisya finansowa w Paryżu rozpatrywała wczoraj memoryał króla Mikołaja, domagający się odszkodowania 30 milionów za Skutari.

Konferencya ambasadorów w Londynie odroczyła się do 1 lipca z tej przyczyny, że nie mogła dojść do żadnego rezultatu.

Redukcya płac nauczycielskich w Galicyi?

Jak wiadomo, nauczycielski komitet wyborczy ogłosił ostrzeżenie przed grożącem niebezpieczeństwem redukcyi płac nauczycielstwa. Obecnie w tej sprawie pisze „Głos nauczycielstwa ludowego“:

„Dochodzące nas pod tym względem wiadomości, nabierają coraz więcej cech prawdopodobieństwa. Przed paru dniami informował się w tym kierunku jeden z naszych mężów zaufania wprost w Radzie szkolnej krajowej. I tu jeden z jej członków oświadczył wprost, że z powodu nieuchwalenia budżetu krajowego funduszu szkolnego, będzie musiała Rada szkolna wstrzymać dalszą organizacyę nowych szkół, tak, że we wrześniu ani jedna nowa szkoła nie powstanie, a ten sam brak uchwalonych funduszów może nawet wpłynąć na redukcyę płac nauczycielskich.

„Wprawdzie wolelibyśmy wierzyć, że podobne wieści są tylko „mistyfikacyą“, ale gdy potwierdzenie ich dochodzi do nas z kół kompetentnych, uważamy sobie za obowiązek podać to do publicznej wiadomości i przed grożącem niebezpieczeństwem przestrzedz nauczycielstwo“.

Wystawa pamiątek 63 r. we Lwowie.

Żywiołowe zainteresowanie się społeczeństwa zapowiedzianą wystawą dzieł sztuki i pamiątek roku 1863 stało się przyczyną jej odroczenia. Wobec bowiem nadzwyczaj licznych zgłoszeń w ostatniej prawie chwili, wobec wielkiego napływu przedmiotów wystawowych, musiał się Komitet zdecydować na przesunięcie terminu otwarcia wystawy, do soboty dnia 28-go bm., w którym to dniu wystawa otwartą zostanie nieodwołalnie i w sposób uroczysty.

W tej chwili wre gorączkowa praca w pałacu sztuki na placu powystawowym. Czternaście bowiem sal zajmie wystawa, a w nich znajdzie się całokształt ruchu zbrojnego r. 1863 w poważnych i czcigodnych bezpośrednich pamiątkach powstańczych, w fotografiach, ilustracyach, w dziełach sztuki, odnoszących się do walki zbrojnej i polskiej martyrologii. Wszystkie one przemawiają wprost do uczucia narodowego, budzą grozę i zadumę, a wielkim, przejmującym głosem chwałę bohaterskiego okresu głoszą i poświęcenie narodu, dobijającego się własnej wolności.

Powita tam przechodnia olbrzymie płótno Sochaczewskiego „Sybir“ i przeszło secina innych obrazów tego artysty Sybiraka, przedstawiających całą mękę syberyjskich wygnańców, strzelanie do ludu warszawskiego na obrazie Fleury'ego, zbratanie stanów i wyznań w czasie pogrzebu pięciu poległych na obrazach Lessera i Pillatiego, „Błogosławieństwo powstańców“ Rosena, „Msza weteranów“ Wodzinowskiego, „Nad mogiłą powstańca“ Benedyktowicza i mnóstwo innych. Około je biusty wodzów i męczenników powstania styczniowego, wyobrażenia ilustracyjne i pamiątki okresu manifestacyjnego, manifesty i tajna prasa od chwili wybuchu powstania, portrety historycznych postaci tego okresu, oraz pamiątki osobiste po wodzach i naczelnikach powstania.

Pełna ściana broni powstańczej zdobi inną salę, a nad nią 12 sztandarów powstańczych i nieprzejrzany szereg fotografii uczestników powstania, żołnierzy, poległych na polu walki, powieszonych i rozstrzelanych, a wreszcie wygnańców i więźniów. Działalność kobiety polskiej w powstaniu, udział ludu wiejskiego w walce zbrojnej, rysunkowe i ilustracyjne przedstawienia bitew i potyczek, scen obozowych etc. pełna sala afiszów i kart pośmiertnych, które pojawiały się na murach miast naszych i donosiły o śmierci obrońców Ojczyzny, stanowić będą dalszą treść tej niezwykłej wystawy.

Po raz pierwszy zgromadziło się na jednem miejscu tyle pamiątek i dzieł sztuki, odnoszących się do ostatniej wojny narodowej i dlatego też wystawa roku 1863 będzie jedną z najpiękniejszych i najbardziej charakterystycznych, jakie tylko były na ziemiach polskich.

Do czego doprowadza ciemnota.

O niesłychanym wypadku donoszą z Pucka na Kaszubach. Na tamtejszym cmentarzu katolickim dokonano onegdaj ohydnego czynu. Czterech członków rodziny zmarłej tu przed trzema laty kobiety, najęło dwóch robotników, którzy udali się na cmentarz, odkopali grób owej kobiety, ucięli trupowi głowę i położyli ją u nóg trupa, ażeby tym sposobem uchronić nareszcie rodzinę od śmiertelności (?!), gdyż w ostatnich trzech latach umarło dziewięciu członków owej rodziny. Grabarze znaleźli we wtorek rano grób otwarty, Sprawą zajęła się prokuratorya.

Wypadek powyższy dowodzi, że wśród kaszubów panuje jeszcze ogromna ciemnota.

Amerykański pojedynek ojca z synem.

Pisma rosyjskie donoszą o niezwykle tragicznych stosunkach w jednej z rodzin robotniczych w Odessie, na tle których doszło do amerykańskiego pojedynku między ojcem a synem.

Na przedmieściu Odessy mieszkała rodzina wyrobnika Łatja, złożona z rodziców, już w podeszłym wieku, dwóch synów i trzech córek. Ojciec prowadził życie hulaszcze, kradł pieniądze z domu zapracowane przez synów, wynosił rzeczy do szynków, a nawet pewnej nocy obciął dwom córkom warkocze i sprzedał je fryzyerowi, by za otrzymane pieniądze módz kupić wódki.

Gdy nie pomogły perswazye i prośby dzieci, starszy syn postanowił ostatecznie się rozmówić z ojcem.

— Tak żyć dalej niepodobna — powiedział ojcu najstarszy syn — nie mogę więcej patrzeć na cierpienia matki i siostr. Jeden z nas musi umrzeć, ja, albo ty. — Niech los rozstrzygnie o tem“.

— Dobrze — odpowiedział ojciec pijany — będziemy ciągnęli supełki.

Syn i ojciec wyciągnęli supełki. Straszny los śmierci padł na syna.

— Ty więc powinieneś umrzeć — oświadczył ojciec.

Na drugi dzień syn wstał wcześniej niż zwykle, modlił się długo, wreszcie pożegnał się z rodzeństwem, oświadczając, że idzie w ważnej sprawie do miasta. W pół godziny potem znaleziono go powieszonego w chlewku.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec.

Po krwawej niedzieli w Bolestraszycach.

W poniedziałek popołudniu nastąpiły aresztowania uczestników krwawego zajścia, jakie się rozegrało w Bolestraszycach między parobczakami a żołnierzami, którego ofiarą padli żołnierze. Ogółem aresztowano 22 osób, w tem sześciu gospodarzy a resztę parobczaków. Ludność w pierwszym porywie, widząc stanowczą postawę asystencyi wojskowej, zachowywała się na pozór apatycznie. Tylko tu i ówdzie rozlegał się płacz i zawodzenie kobiet. Prawie przy samym końcu dopiero aresztowano wójta Teszlaka — który swoją niezręczną – a może nawet perfidną interwencyą najbardziej się przyczynił do krwi rozlewu. Są nawet we wsi tacy, którzy twierdzą, że wójt, odebrawszy żołnierzom szable, zwrócił się do czerni ze słowami zachęty: „bijcie, ale dobrze“. Czy to prawda, wyjaśni śledztwo. Wszystkich aresztowanych wpakowano na furmanki i pod eskortą koło godz. 10 wiecz. przywieziono do Przemyśla, gdzie zostali umieszczeni w aresztach sądu obwodowego. Śledztwo prowadzi sędzia Krogulecki.

Co do przyczyn krwawej tej masakry, to ujrzane z bliska — w samych Bolestraszycach— przedstawiają się one inaczej, mniej „politycznie“, a za to ze stanowiska ludzkiego bardzo zrozumiale. Awantura — jak powiadają ludzie tamtejsi — wybuchła wprawdzie samorzutnie, ale długo tliło już jej zarzewie... Powodem jej było zachowanie się żołnierzy z załogi żurawickiej, których pewna część stale od dłuższego czasu, co niedzielę zachodziła do Bolestraszyc, by tam po swojemu „poromansować“. Drażniło to ludność miejscową, a stosunki między parobczakami zwłaszcza a niepożądanymi gośćmi stawały się coraz bardziej naprężone. Wreszcie dopełniło miary zajście, które rozegrało się przedostatniej niedzieli 15 czerwca. Na wesele odbywające się w karczmie wójta Teszlaka zaplątało się kilku żołnierzy, który w trakcie zabawy wywlekli z sobą jedną z druchien w pole i tam jej w bestyalski sposób nadużyli. Nie był to podobno pierwszy tego rodzaju wypadek, ale ten tak wzburzył młodzież, że postanowiono dać żołnierzom nauczkę. I dano ją! Okrutną, bezlitosną, co prawda i dla której usprawiedliwienia niema.

To wyjaśnienie motywów czynu jest bardziej zrozumiałe, bardziej ludzkie od przypuszczenia, że rzecz ta — której ofiarą padli ludzie być może niewinni — rozegrała się na tle... „politycznem“.

Strzały obłąkańca w szkole dziewczęcej.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*).

Przed kilku dniami donieśliśmy w telegramach o strasznym wypadku, jaki się zdarzył w pewnej szkole dziewczęcej w Bremie. W sobotę w tamtejszej szkole im. N. P. Maryi po pauzie o godz. 11 nauczycielka M. Pouhl, słysząc szmer pod drzwiami, wyszła na korytarz. W tej chwili przystąpił do niej liczący około trzydziestu lat mężczyzna, błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i strzelił; strzał chybił, kula uwięzła w ścianie. Mężczyzna ów wbiegł następnie do klasy nauczyciela Mollmana z dwoma rewolwerami w ręce i dał 20 strzałów do siedzących w klasie uczenic. Z pietnastu dziewcząt rannych, dwie zmarły natychmiast. Przerażone uczennice wybiegły z klasy, wołając o pomoc. Jedna z dziewcząt popchnięta w tłoku spadła ze schodów i zabiła się na miejscu. Morderca wybiegł za niemi, strzelając na oślep w prawo i lewo. Na odgłos strzałów pospieszył na korytarz tercyan szkoły. Mordercа skierował broń przeciw niemu, wystrzelił kilkakrotnie, poczem, niezatrzymany przez nikogo, zbiegł na pierwsze piętro, stanął w otwartem oknie i rozpoczął strzelaninę do biegających po dziedzińcu chłopców. Pięciu trafionych upadło na bruk podworca. Kula ugodziła nadto stolarza, pracującego przy budowie sąsiedniego domu.

Szaleńca z trudem ujęto i rozbrojono. Znaleziono przy nim 10 nabitych browningów. — Do szkoły zawezwano pogotowie i lekarzy; kule raniły 21 osób, w tem 5 ciężko. 4 dziewczęta umarły. Mordercę przesłuchano i stwierdzono, że jest on chorym umysłowo. Nazywa się Fryderyk Schmidt, jest kandydatem nauczycielskim w Bremie.

Rycina nasza przedstawia tę straszną scenę.

Z różnych stron.

Przeciw kobietom lekarkom wystąpił znany profesor wiedeńskiego uniwersytetu Hohenegg. Oświadczył on na podstawie doświadczeń ze studentkami, że kobiety nie nadają się do zawodu lekarskiego i nie będą mogły wytrzymać konkurencyi z lekarzami mężczyznami.

Jak wykryto szpiegostwo Redla. O aferze Redla donosi jedno z pism monachijskich ciekawe szczegóły. Redl wyjeżdżał co 14 dni z Pragi do Wiednia, gdzie, jak się okazuje, odbierał z poczty listy. Pewnego razu z powodu choroby nie pojechał i nie podjął szyfrowego listu, który, w myśl instrukcyi, odesłano do Berlina. Tam po miesiącu, wedle instrukcyi, list otworzono i po przeczytaniu odesłano do policyi wiedeńskiej, gdyż przekonano się, że to list szpiegowski. Policya wiedeńska list ten nadała na pocztę i zarządziła, by jeden detektyw policyjny stale obserwował ten urząd. Po niejakim czasie zgłosił się adresat i podjął ten list. Był nim Redl. W ten sposób wykryto jego zbrodnię.

Samolotem ponad Bałtykiem przeleciał wczoraj lotnik Brindejonc, który w 3 godziny po wyjeździe z Rewlu wylądował w Sztokholmie.

Z ruchu wyborczego.

Ustalenie kandydatur krakowskich.

Kompromis między obu grupami demokratecznemi.

Kraków, 26 czerwca.

Wczoraj ostatecznie zapadła decyzya w kierunku kompromisowego ustalenia kandydatur krakowskich. Kompromis przyszedł do skutku na zasadzie, że każda z obu grup demokratycznych mianuje po dwóch kandydatów, a ułożona w ten sposób wspólna lista 4-ch kandydatów będzie obowiązywała obie krakowskie organizacye demokratyczne.

Ścisły komitet wyborczy organizacyi mieszczańskiej obradował wczoraj w jednej ze sal Magistratu do godz. 12-ej w nocy. Przewodniczył adw. dr Bednarski. Komitet ten był upoważniony do ustalenia dwóch kandydatur organizacyi mieszczańskiej. Ponieważ kandydatura prez. dr Leo już na jednem z poprzednich posiedzeń została uchwaloną, przeto wczorajsze posiedzenie było właściwie poświęcone ustaleniu kandydatury drugiej. Komitet po dłuższej, ożywionej dyskusyi uchwalił jednogłośnie kandydaturę dotychczasowego posła J. K. Federowicza.

Koło godz. 12 w nocy zeszła się t. zw. „komisya dwunastu“, pod przew. prez. dr Leo. Komisya, która obradowała do g. 2 nad ranem, przyjęła do wiadomości i zatwierdziła obie kandydatury organizacyi mieszczańskiej, t. j. kandydatury dr. Lea i J. K. Federowicza, oraz zatwierdziła kandydaturę dr. Bandrowskiego z grupy demokratycznej z placu Szczepańskiego. Ustalenie drugiej kandydatury tej grupy odroczono do dnia dzisiejszego do godz. 6 wieczorem.

Tak tedy dzisiaj wieczorem będzie ostatecznie – na 7 dni przed wyborami—kompromisowa lista kandydatów krakowskich gotową.

Wobec niemożności osiągnięcia zgody pomiędzy obu grupami żydowskiemi, kandydatura żydowska tym razem nie będzie postawioną.

Wybór posła do Sejmu z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

odbędzie się dnia 4 lipca od godz. 4 do 5 po południu w sali obrad Izby handlowej.

Komisyi wyborczej przewodniczy prezydent Izby p. J. K. Federowicz.

Zgromadzenie wyborcze kobiet.

Kraków, 26 czerwca.

Wypadkiem dnia jest wczorajsze zgromadzenie wyborcze, zwołane przez „Komittet równouprawnienia kobiet“, który na czas obecnych wyborów ukonstytuował się jako „kobiecy komitet wyborczy“. Zgromadzenie odbyło się w lokalu „Ogniska“ nauczycielskiego w Rynku gł., a tłumny udział uczestniczek, poważny ton obrad i przybycie prawie wszystkich kandydatów poselskich sprawiły, że zgromadzenie naszych sufrażystek przekroczyło ramy szablonowego zgromadzenia wyborczego i przeistoczyło się w imponującą manifestacyę za rozszerzeniem prawa wyborczego na kobiety.

Wiecowi przewodniczyła p. Weychert-Szymanowska, a okolicznościowy referat wygłosiła dr Zofia Daszyńska-Golińska. Z kandydatów sejmowych przybyli dr Bandrowski, Daszyński, J. K. Federowicz, prof. Stroński, Bujak i inż. Drobniak. Prez. dr Leo usprawiedliwił pisemnie swą nieobecność, przy czem oświadczył się za jak najdalej idącem rozszerzeniem kobiecych praw wyborczych. Po przemówieniach wszystkich kandydatów, którzy w zasadzie stanęli na tem samem stanowisku co prez. dr. Leo, oraz po przemówieniach pań Woszczyńskiej i Szymanowskiej, uchwalono następującą rezolucyę:

1) Wiec kobiet z dnia 25 czerwca 1913 wypowiada się za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do Sejmu bez różnicy płci, jako jedynie demokratycznem, sprawiedliwem i jedynie mogącem zapewnić szybki rozwój kraju.

2) Zważywszy jednak, że przeprowadzenie tego prawa w dzisiejszym wadliwym Sejmie kuryalnym może się nie udać — wiec wypowiada się za tymi posłami, którzy pragną reform najdalej idących i uznają równouprawnienie płci.

3) Wiec uważa bezwzględną zamianę pełnomocnictw na głosowanie czynne za reformę konieczną nietylko ze względu na interesy kobiet, lecz i ze względu na sanacyę samego aktu wyborów, a rozciągnięcie tego prawa na kobiety wszystkich kuryj za konieczne dopełnienie tego prawa.

4) Wiec uznaje przyznanie prawa biernego kobietom za następstwo logiczne i polityczne nadania im prawa czynnego.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Z sali sądowej.

O kradzież dolarów z listów amerykańskich.

Kraków, 26 czerwca.

Dnia 17 lutego b. r. zgłosił się w tutejszej dyrekcyi policyi p. J. Salitermann, starszy komisarz lwowskiej dyrekcyi poczt z prośbą o udzielenie mu asystencyi organu policyjnego, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie kradzieży listów amerykańskich, które od kilku miesięcy giną w urzędzie pocztowym w Słotwinie. Dochodzenia administracyjne wykazały bowiem, że listy amerykańskie, przychodzące do Słotwiny bądźto ginęły, bądź też doręczano je adresatom ze śladami otwarcia. Funkcyonaryuszem, który dopuszczał się tych nadużyć, był 24-letni Stanisław Bil, oficyant pocztowy w Słotwinie.

Niespodziewana rewizya, przedsięwzięta w mieszkaniu Bila w Słotwinie, wydała plon obfity. Znaleziono przy nim kilkadziesiąt dolarów i banknotów austryackich oraz całe stosy listów i kopert amerykańskich, adresowanych do różnych osób, zamieszkałych w okolicy Słotwiny. Wobec takiego wyniku rewizyi Bil przyznał się do kradzieży, którą systematycznie popełniał od listopada 1912 do lutego b. r. Wysokość kwot, skradzionych przez niego z listów amerykańskich, nie mogła być stwierdzoną, gdyż Bil znaczną część listów skradzionych zdołał już zniszczyć. Śledztwo wykazało, że obwiniony w czasie krytycznym otwarł bardzo znaczną ilość listów amerykańskich, zwykłych i poleconych, wybrał z nich dołączone tam banknoty, poczem część listów doręczył adresatom zalepiwszy koperty, część zaś zniszczył, względnie zatrzymał dla siebie.

Wczoraj toczyła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Bilowi, oskarżonemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k. Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Wajda, oskarżał prok. dr Lang, bronił adw. dr Drobner. Z ramienia dyrekcyi poczt fungował nadkom. Salitermann.

Bil przyznał się na rozprawie do czynu, twierdził jednak, że kradł dolary w tym celu, aby zwrócić pieniądze biednemu ojcu, który zadłużył się, aby z niego zrobić człowieka. Nadto chorował i miał znaczne wydatki na lekarza i lekarstwa, a na to wszystko nie wystarczała jego pensya 80 kor. miesięcznie.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wymierzył Bilowi karę 10-miesięcznego więzienia, z wliczeniem 4-miesięcznego aresztu śledczego.

Amatorzy cudzych gołębi.

Znanym jest typ andrusa krakowskiego, trudniącego się sprzedażą gołębi na rynku w każdą niedzielę przedpołudniem. Proceder swój uprawiają ci handlarze ukradkiem, co jest zupełnie zrozumiałem, gdyż gołębie pochodzą przeważnie z kradzieży. Hodowcy gołębi, mieszkający głównie w Dębnikach, wnoszą ciągle w policyi skargi na „gołębiarzy“, którzy jednak przez dłuższy czas bezkarnie operowali. Ostatecznie miarka się przebrała, gdy p. Janowi Włochowi w Dębnikach skradziono pewnej nocy w jesieni ubiegłego roku z gołębnika 60 sztuk cennych gołębi, wartości 350 kor. Jako sprawców wykryto trzech wyrostków dębnickich, Pawłowskiego, Mameczkę i Krupę, którzy wczoraj odpowiadali za zbrodnię kradzieży przed trybunałem orzekającym pod przew. r. Dra Olszewskiego. Do wykrycia sprawców przyczynił się ich dawny towarzysz, Galasiewicz, który krytycznej nocy wracał z teatru „Nowości“ i przechodząc koło domostwa Włocha, widział oskarżonych, jak pakowali skradzione gołębie do worka. Oskarżał prokur. Dr Kłodziński. Wszyscy zostali skazani na kilkutygodniowe kary więzienia.

Strejk w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zawieszenie wykładów na 3 dni.

Kraków, 26 czerwca.

Wczoraj o g. 6 pp. młodzież akad. odbyła w westibulu uniwersytetu tłumny wiec, na którym uchwalono na dzisiaj jednodniowy strejk manifestacyjny dla poparcia akcyi młodzieży lwowskiej w sprawie prof. Wójcickiego, Weyberga i Dmochowskiego. Strejkowi sprzeciwili się „Spójnia“, „Polonia“ i żydowski związek socyalistyczny, oraz grupa młodzieży rolniczej z J. Swolkieniem na czele, który w imieniu swych przyjaciół złożył odpowiednią deklaracyę przywitaną ogólnem gwizdaniem.

Na wiecu przedstawiciel młodzieży narodowej („Zjednoczenie“) zawiadomił zebranych, że młodzież narodowa lwowska wystąpiła z Czytelni Akademickiej, poczem reprezentanci młodzieży ludowej (Czyt. Akad.), postępowcy („Promień“) i niepodległościowej („Znicz“) oświadczyli, iż ugrupowania te zrywają stosunki z Czytelnią Akad. lwowską.

Rektor uniw. Jagiell. dr F. Zoll (junior) zwrócił się do młodzieży z odezwą, w której odwołuje się do poczucia prawa młodzieży akademickiej i zwraca się z przedstawieniem, aby odstąpiono od zamiaru manifestacyjnego strejku.

Dzisiaj rano o godz. 7 stosownie do uchwały powziętej na wczorajszym wiecu, około 50 studentów zamknęli bramę, wiodącą do uniwersytetu, wpuszczając do wnętrza jedynie rektora prof. Zolla, oraz profesorów dr Ulanowskiego i dr Wacholza. Przybyłych na wykłady teologiczne alumnów seminaryum młodzież strejkująca nie wpuściła do gmachu uniwersytetu.

Niebawem przed uniwersytet przybyła grupa młodzieży nie solidaryzująca się ze strejkiem.

Obie grupy młodzieży przybrały wobec siebie groźną postawę. Wzajemne obrzucanie się pogróżkami zapowiadało starcie tych grup. Za chwilę przybyło w sukurs młodzieży strejkującej kilkudziesięciu słuchaczy, zapewniając przewagę liczebną strejkującym. Wobec tego grupa młodzieży, usiłującej nie dopuścić do strejku, cofnęła się.

Celem uniknięcia zamieszek na uniwersytecie, rektor dr Zoll polecił wywiesić następujące zawiadomienie:

„Ponieważ mimo ostrzeżeń z mej strony pewna część młodzieży rozpoczęła manifestacyjny strejk, przeto **zawieszam wykłady**, ćwiczenia seminaryjne, ćwiczenia w pracowniach i klinikach **na razie na trzy dni**. Wyrażam przytem nadzieję, że z początkiem przyszłego tygodnia młodzież powróci do zajęć i do zaburzeń na uniwersytecie nie dopuści.

Rektor dr Zoll“.

Wobec zawieszenia wykładów studenci uniwersytetu tak strejkujący, jak też przeciwni strejkowi rozeszli się spokojnie do domów.

Skonsygnowana policya przed gmachem uniwersytetu i przed klinikami w ul. Kopernika nie miała powodu do interwencyi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 26 czerwca.

Deputacya Izby rękodzielniczej. W dniu 23 bm. była u namiestnika na audyencyi deputacya Izby rękodzielniczej, w skład której wchodzili: prezes p. W. Wajda, zast. prez. p. S. Rakisz i sekretarz Izby p. P. Repetowski. Prezes określił położenie ekonomiczne rękodzielników krakowskich; podniósł zalew krakowskiego rynku zbytu wyrobami zagranicznymi; domagał się zarządzenia, aby przyspieszono załatwienie rachunków, przedkładanych przez rękodzielników za roboty, wykonane dla instytucyj rządowych, w końcu przedstawił stosunki ogólne, jakie obecnie zapanowały w stanie rękodzielniczym. W zakończeniu wręczyła deputacya p. namiestnikowi obszerny memoryał, w którym zestawione były postulaty rękodzielników krakowskich. p. Namiestnik informował się u członków deputacyi o stosunkach wśród rękodzielników szczegółowo, przyjął wręczony mu memoryał i zapewnił, rozpatrzy się w nim i objęte postulaty jak najusilniej będzie popierał.

Restauracya kościoła św. Barbary w Krakowie. OO. Jezuici rozpoczęli już restauracyę kościoła św. Barbary. Kościółek ten, jeden z najstarszych i najmilszych zabytków Krakowa, bo ręką królowej Jadwigi stawiany w r. 1394 w historyi swej 600-letniej, a zwłaszcza w ostatnich latach 300, głęboko się zapisał w pamięci wszystkich Polaków, a sławę swoją rozszerzył na całą Polskę.

Jezuici, otrzymawszy od rządu na własność znowu ten kościół lat temu dopiero kilka, w tym roku rozpoczęli restauracyę gruntowną tak zewnętrzną, jak i wewnętrzną, aby i Krakowowi zachować ten cenny zabytek sztuki gotyckiej z przed 700 lat i klasycznego baroku z przed 300 lat. Całość restauracyi obliczona jest na 120.000 koron. OO. Jezuici tej restauracyi nie mogą przeprowadzić o własnych siłach, zwracają się przeto do publiczności z prośbą o pomoc.

Koń w malarstwie i rzeźbie. Na wystawę „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej“, nadeszły obrazy już po otwarciu wystawy, od ministra W. Zaleskiego trzy obrazy P. Michałowskiego i J. Kossaka, od prof. hr. J. Mycielskiego autolitografie Orłowskiego, akwarele Pułaskiego i Sypniewskiego. Od p. Wandy Zaleskiej kompozycye w rodzaju Norwida i rysunki P. Michałowskiego.

Towarzystwo oświaty ludowej. Na odbytem dorocznem zebraniu Tow. oświaty ludowej w obecności protektora ks. biskupa Sapiechy dotychczasowy prezes towarzystwa prof. Dr Wicherkiewicz zrezygnował z godności przewodniczącego, mimo usilnych próśb zebrania o dalsze pozostanie na stanowisku. Zebranie wybrało prezesem ks. jednogłośnie Dra A. Podwina, kanonika katedralnego. W skład Zarządu, oprócz pozostałych 5-ciu członków weszli pp.: Gancarczyk, Dr Kaczmarczyk, Langie, Dr Lubecki, ks. kan. M. Mościcki, Pawłowski, Dr Rubczyński, Dr Schnayder, Seroczyński, Dr Tomkowicz, Udziela, ks. Woźniczka.

Ustępujący prezes ofiarował na cele Tow. 1000 kor.

Jeszcze jeden festyn w tym miesiącu w „Oleandrach“ — festyn Monstre — pełen zapowiedzianych a bardzo senzacyjnych niespodzianek i zabaw dla dorosłych i dzieci, urządza d. 29 bm. w niedzielę ruchliwe krak. Koło Pań T. S. L. na cele społeczeństwu polskiemu bardzo sympatycznej szkoły gospodarstwa w Orłowej. Program podadzą w najbliższym czasie afisze.

Popis w szkole muzycznej p. Eugenii Rosenberg, odbędzie się dzisiaj o godz. 5-tej popoł. w lokalu szkoły przy ul. Bonerowskiej 6. Program wielce urozmaicony. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Międzynarodowy turniej tennisowy Akademickiego Związku sportowego rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano na boiskach w parku Krakowskim. Turniej zapowiada się nadzwyczaj interesująco, przybyli bowiem przedstawiciele kół sportowych z Londynu, Wiednia, Pragi, Warszawy, Czerniowiec, Poli, Konstantynopola i Zakopanego. Na wielkie zainteresowanie turniejem A. Z. S. wskazuje fakt, że p. K. Jurjewicz ofiarował nagrodę wędrowną do gry pojedynczej panów o mistrzostwo Galicyi, a również spodziewanem jest, że i krakowska

Rada miejska wzorem zagranicy ofiaruje stosowny upominek dla jednego ze zwycięsców w jednej z wielu rozegranych konkurencyi, gdyż p. prezydent Leo przyjął życzliwie odnośną prośbę komitetu.

Zmierzch „niezawisłych“ żydów. Stronnictwo „niezawisłych“ a raczej zawisłych żydów, znajduje się obecnie w nader przykrem położeniu, na które zresztą w całej pełni swem postępowaniem zasłużyło. Faktem jest, że „niezawiśli“ podczas całej obecnej kampanii wyborczej wysuwali na pierwszy plan kwestye osobiste (a raczej kwestyę jednej osoby Dra I. Landaua), nie bacząc na rzecz samą nader doniosłą.

Skutki tej taktyki już są widoczne. „Niezawiśli“ stracili na całej linii grunt pod nogami, i to tak u swych patronów z placu Szczepańskiego, jak i wśród swych żydowskich wyborców. Chcąc ratować *prestige* stronnictwa, postanowili przywódcy uciec się do urządzenia „wielkiego zgromadzenia żydowskiego“ co im się znowu zgoła nie udało.

Na wczorajsze zebranie przy ul. Bocheńskiej przybyło około 100 już wraz z przywódcami i młodzieżą obojga płci, nie mającą jeszcze prawa głosowania. Ale i od tych nielicznych a najzagorzalszych swych stronników usłyszeli przywódcy Dr. Gross et cons. wiele cierpkich słów uzasadnionej krytyki. Zarzucano przywódcom „niezawisłych“, że w tak poważnej chwili, kiedy po raz pierwszy staje w Krakowie do walki wyborczej stronnictwo o jawnie antysemickim programie, „niezawiśli“ nie potrafili stanąć na stanowisku obrony interesów żydowskich, lecz swem zaciekle partyjnem postępowaniem uniemożliwili postawienie kandydatury żydowskiej.

Tak tedy i na własnem zgromadzeniu, przygotowanem wielkim sumptem pracy i zabiegów, stronnictwo „niezawisłych“ żydów sromotną poniosło klęskę. „*Die Toten reiten schnell*“...

Śmierć pod kołami wagonu. Wczoraj wieczorem przesuwacz wagonów Grzegorz Dębczak wskutek zmęczenia padł zemdlony na szyny koło magazynów kolejowych. Niespostrzeżony przez nikogo został przejechany przez jeden z wagonów towarowych. Na krzyk przejechanego zbiegła służba kolejowa i przeniosła nieszczęśliwego do biura stacyjnego. W kilka minut potem Dębczak wyzionął ducha.

Kradzież w uniwersytecie. Onegdaj wieczorem zakradli się włamywacze do biura kwestury Uniwersytetu Jagiellońskiego i skradli maszynę do pisania, wartości 600 kor., oraz kilka drobniejszych przedmiotów. Maszynę zastawili wczoraj rano w zakładzie zastawniczym miejskiej kasy oszczędności za 80 kor. Policya na podstawie rysopisu wyśledziła sprawców, którymi są: Wiktor Walter, były słuchacz filozofii, zamieszkały przy ulicy Felicyanek l. 17 i Tadeusz Marciszewicz, rzekomy farmaceuta pochodzący ze Lwowa.

Obydwaj przyznali się do kradzieży. Do kwestury zakradli się po godzinie 8; nie mogąc dostać się do znajdujących się tam pieniędzy, wzięli maszynę, poczem ukryli się w miejscu ustępowem i około godz. 10 wieczorem wyszli z gmachu uniwersyteckiego, przez nikogo niespostrzeżeni, boczną bramą. Waltera i Marciszewicza zaaresztowano i odstawiono do sądu karnego.

Z tamtej strony Wisły... Dnia 24 bm. przyszedł robotnik Jan Rymarczyk w podchmielonym stanie do pracy i wywołał awanturę, łżąc spokojnie pracującą około obwałowania brzegu Wisły od strony Podgórza grupkę robotników, z których jeden nazwiskiem Maksymilian Haczkiewicz wezwał awanturnika do spokoju. Rymarczyk rozzłoszczony porwał za nóż i chciał ugodzić Haczkiewicza, ten zaś broniąc się, uderzył awanturnika prętem żelaznym, t. zw. „sztangielką“ do obrabiania kamienia, zadając mu niebezpieczne rany na głowie, plecach i nodze.

Karetka Pogotowia ratunkowego odwiozła niebezpiecznie poranionego do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki żałobnej.

Ludwik Steczkowski, insp. kol. państw., lat 62, zmarł w Krakowie 25 bm.

Michał Wytrwał, lat 70, zmarł 25 bm.

Telegramy „Nowin“.

Zawieszenie autonomii w Czechach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawi tutaj obecnie namiestnik Czech książę Thun. Celem jego pobytu jest ułożenie z rządem warunków oraz sposobu, w jaki **komisya rządowa ma objąć zarząd autonomii Czech.** Rozwiązanie Wydziału krajowego okazało się potrzebnem, bo finanse Czech znajdują się w stanie wprost opłakanym, tak, że nie będzie można pokryć wydatków krajowych nawet do końca bieżącego roku. Sami czescy członkowie Wydziału krajowego są obecnie za tem, aby rząd objął w zarząd autonomię Czech. Komisya, która obejmie zarząd autonomii, składać się będzie z pięciu członków.

„Polityczny“ obłęd tureckiego następcy tronu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Turecki następca tronu książę Jussuf Izzeddin usiłował wczoraj popełnić samobójstwo, mianowicie chciał się utopić, zdołano go jednak uratować. Zdaje się jednak, że wskutek tego zamachu **stracił bezpowrotnie prawo do tronu.**

(Dodać trzeba, że Jussuf Izzeddin cieszy się wielką popularnością w armii tureckiej i jest wysoce niewygodnym dla młodoturków. Zdaje się, że ten „obłęd“, o którym donosi telegram, jest chorobą polityczną, jest poprostu intrygą, uknutą przez młodoturków, a mającą na celu przeniesienie następstwa tronu na jednego z książąt dworu, bardziej wygodnego dla młodoturków. *Przyp. Red.*)

Terenem działalności Redla była głównie Galicya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki donoszą, że wszelkie dotychczas zebrane, poszlaki, wskazują, że **główny wspólnik Redla znajdował się we Lwowie.** Z całego szeregu dowodów wynika, że Redl, wbrew temu, co mówił minister obrony krajowej w parlamencie, stał na usługach Rosyi nie dopiero od wiosny ubiegłego roku, ale od lat przeszło dziesięciu. Z zapisków, własnoręcznie robionych przez Redla, wynika, że trudnił się on szpiegostwem już przed rokiem 1902.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Redl zostawił pamiętnik. Okazuje się z niego, że Redl interesował się wyłącznie niemal tem, co dotyczyło Galicyi. Notatki jego co do Galicyi są wprost wyczerpujące. Zapisany on miał każdy oddział, każdy most, ilość pociągów, przybywających do Galicyi z Rosyi i z Prus, wszystkie stacye prowiantowe, wszystkie miejsca, w których mogły się ewentualnie rozgrywać większe bitwy lub drobne potyczki, drogi, ścieżki itd. Widać z tego, że miał on zlecenie szpiegowania przedewszystkiem na terenie galicyjskim.

Wczoraj odbyły się w Pradze dwa procesy, pozostające w związku z aferą Redla. Zgłosili mianowicie swoje pretensye do masy spadkowej po Redlu pewien fabrykant bielizny i fabrykant obręczy gumowych. Pretensye ich są uznał za słuszne.

Przed decyzyą na Bałkanie.

Belgrad. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu posiedzenie stronnictwa rządowego. Stronnictwo to zaakceptowało stanowisko Pasicza. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że **skupczyna dzisiaj przyjmie rezolucyę, popierającą politykę Pasicza,** który jak wiadomo, jest za tem, aby Serbia spełniając życzenie Rosyi, poddała się sądowi cara bez zastrzeżeń, czyli by zrezygnowała z żądania rewizyi traktatu.

Jeżeli przedstawiciel partyi wojennej Bojanowicz nie zgodzi się na pozostanie w gabinecie, to ministrem wojny zostanie mianowany tymczasowo polityk cywilny. Zdaje się jednak, że rząd już przeprowadził układy z pewnym oficerem, który zdecyduje się na objęcie teki wojny.

Decyzya skupczyny przechyli szalę na rzecz pokoju.

Wymowny memoryał Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Żądany przez rząd rosyjski memoryał bułgarski został już przetelegrafowany do Petersburga. Obejmuje on cztery punkty:

1) **Rokowania ze Serbią są zerwane,** bo Bułgarya ma nowe dowody, że rząd serbski nie porzucił stanowiska, przeciwnego traktatowi.

2) Nowy gabinet serbski, choćby na jego czele stanął Pasicz, nie spełni pokładanych w nim nadziei.

3) **Wojna lub pokój zależy wyłącznie od rokowań między Petersburgiem a Sofią.** Rosya musi wywrzeć silny nacisk na Serbię, aby szanowała traktat, bo inaczej może przyjść do wojny.

4) Rząd spodziewa się, że otrzyma z Petersburga szybko wiadomość pomyślną, bo w przeciwnym razie **wyśle do Serbii ultimatum.**

Sąd na podstawie ducha traktatu.

Berlin. (Tel. wł.). "Berl. Tagbl." donosi z Petersburga: Rosya wyda wyrok rozjemczy w sprawie między Serbią a Bułgaryą na podstawie traktatu z marca 1912, opierać się jednak będzie **nie na literalnem brzmieniu, ale na duchu traktatu,** z uwzględnieniem okoliczności, jakie się w ciągu wojny wyłoniły.

Walka Bułgarów z Serbami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu nadzwyczajne wydania dzienników belgradzkich doniosły o wybuchu wojny pomiędzy Serbią a Bułgaryą. Wiadomość w tej formie okazała się jednak nieprawdziwą.

Prawdą natomiast jest, że w nocy z wtorku na środę **Bułgarzy przypuścili dwukrotnie silne ataki** z pomocą nie tylko piechoty, ale i artyleryi **do pozycyi serbskich w miejscowości Zletowo.** Miejscowość ta jest pod względem strategicznym bardzo ważną, zabezpiecza bowiem cały szereg drog, wiodących z Macedonii wschodniej do zachodniej. Nie dziw więc, że Bułgarzy pragnęli zdobyć Zletowo, aby sobie umożliwić dalszą ofenzywę.

W pierwszym ataku, który nastąpił o zmierzchu, Serbowie, zaskoczeni znienacka, musieli się cofnąć. Potem jednakże sprowadzili sobie znaczne posiłki i **zdołali Bułgarów odrzucić.** P godz. 2 w nocy Bułgarzy jeszcze silniej zaatakowali Serbów. Ci jednak byli już na atak przygotowani **i zadali Bułgarom tak ciężką klęskę, że wojska bułgarskie uciekły w popłochu.**

Jak się właściwie przedstawia całe to zajście, niepodobna stwierdzić, gdyż dotychczasowe relacye pochodzą tylko ze źródeł serbskich. Źródła bułgarskie zupełnie milczą. Poważnych następstw politycznych bitwa ta jednak, jak się zdaje, mieć nie będzie.

W Sofii, jak stamtąd donoszą panuje już dziś przekonanie że do wojny nie przyjdzie.

W **Belgradzie zniżono wczoraj dyskont o 2 procent,** co jest najlepszym dowodem, że pokój będzie utrzymany.

Spór bułgarsko-grecki

Sofia. (Tel. wł.) Dziennik „Bułgarya“ stwierdziła, że stan zatargu bułgarsko-greckiego jest bardzo zły, bo Grecya stawia żądania, niemożliwe do przyjęcia.

Samorząd miejski w Królestwie uchwalony w Dumie.

Petersburg. (TBK.) Duma **uchwaliła** 145 głosami przeciw 45 **ustawę o samorządzie miejskim** w Królestwie polskiem w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę Dumy, **odrzucając zmiany, poczynione w tej ustawie przez Radę państwa.**

Katastrofa kolejowa.

Ottawa. (Kanada). Cztery wagony pociągu pospiesznego wykoleiło się i wpadło do rzeki. 1 osób zginęło-

Z kraju.

Z Białej.

(Od naszego korespondenta).

Stan Kas raiffeisenowskich w powiecie bialskim. Z ostatniego „Czasopisma dla spółek rolniczych“ dowiadujemy się, że w powiecie bialskim na 46 gmin, 36 gmin stanowi okręgi spółek. Ogólna liczba ludności wiejskiej i małomieszczańskiej w powiecie wynosi 75.486, z czego na okręgi spółek przypada 50.567, tj. 66·98%. Dzięki energicznej działalności krakowskiej ekspozytury Biura Patronatu, powiat bialski należy do lepiej zorganizowanych w Galicyi. Organizacyą kas raiffeisenowskich tłómaczy się przedewszystkiem objawiające się w ostatnich czasach wycofywanie wkładek polskich z niemieckich kas oszczędności.

Polska szkoła przemysłowa uzupełniająca w Białej. Dyrekcya tej szkoły, założonej przed 2 laty ku niesłychanemu oburzeniu Niemców bialskich, wydała sprawozdanie za rok 1912, z którego okazuje się, że szkoła rozwijała się zupełnie prawidłowo i pomyślnie. Ze sprawozdania wyjmujemy najważniejsze ustępy. Szkoła utrzymywana jest kosztem funduszu krajowego, c. k. rządu i T. S. L., które zastępuje miejsce jednej strony konkurencyjnej — a mianowicie miejsce miasta Białej. Szkole przyznała stałą subwencyę Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie i Rada powiatowa w Białej. Z początkiem roku zapisało się 124 uczniów mimo presyi ze strony niektórych majstrów Niemców. Frekwencya była dość regularna, a również i karność nie pozostawiała nic do życzenia.

Prawo publiczności. Ministerstwo wyznań i oświaty nadało prywatnemu gimnazyum realnemu T. S. L. w Białej prawo publiczności na rok szkolny 1912/13. Wobec tego świadectwa tego zakładu mają znaczenie świadectw rządowych.

Niemiecka konsekwencya. Bielscy i bialscy Niemcy nie mogą ścierpieć polskich afiszów na murach Bielska i Białej. Specyalnie magistrat w Bielsku zakazuje formalnie rozlepiania jakichkolwiek polskich afiszów. Teatr świetlny w „Kaiserhofie“ popierany tak silnie przez magistrat, afiszuje się na murach jedynie w niemieckim języku. Wynikałoby z tego, że polskich gości sobie nie życzy. Tymczasem przy wystawianiu „Quo vadis“ Sienkiewicza zabiegał o ściągnięcie Polaków aż z Kęt, Wadowic i Andrychowa. Wszędzie tam rozlepił na murach polskie reklamy. W przyszłości jednak sądzimy, że hakatyści w Bielsku nie potrafią nawet Sienkiewiczem ściągnąć Polaków do swego „Kina“. Tu chodzi o zasadę: „Popierać hakatystów, czy nie?“

Do czego prowadzi alkohol. Przed kilku dniami stanął przed sądem 37-letni robotnik Józef Kocur z Dziedzic. Żonaty to człowiek, lecz okoliczność, że za bardzo oddał się pijaństwu, zrządziła, że już od dłuższego czasu żyje sam, gdyż żona przy nim wytrzymać nie mogła. I przeciwko niemu wniesiono oskarżenie o podpalenie. Dnia 3 maja b. r. podpalił ze złości i chcąc się zemścić — jak sam powiada — słomę w szopie Littnera w Dziedzicach, wskutek czego uległy zniszczeniu dwie szopy, kręgielnia, lodownia i dach jatki. Zbrodniarza skazano na 3 i pół roku więzienia.

Pożar. W domu K. A. Zipsera w Lipniku wybuchł onegdaj o godz. 11-ej przedpołudniem pożar. Zniszczeniu uległ dach i pokoje strychowe. Przyczyna pożaru nie znana.

Germanizacya na kolei „Silesia“ podaje okólnik obecnego szefa ministerstwa kolei p. Foerstera, wydany do galicyjskich dyrekcyi kolejowych. Okólnik ten brzmi: „Poleca się ck. dyrekcyi, aby w niemieckich publikacyach c. k. państwowej dyrekcyi kolejowej były używane niemieckie urzędowe nazwy miejscowości i stacyi, w polskich zaś pulikacyach urzędowe polskie nazwy i t. d.“ „Silesia“ podkreśla, że ostrze tego okólnika zwrócone jest przeciw reformom, które za czasu swego urzędowania wprowadził b. minister kolejowy dr Głąbiński. Polegały one między innemi na tem, że wprowadzono wreszcie we wszystkich publikacyach kolejowych rzeczywiste i prawdziwe nazwy polskie, jak np. Lwów (zamiast Lemberg), Kraków (zamiast Krakau), Żywiec (zamiast Saybusch i t. d.

Znowu pokłucie nożem w Hałcnowie. Jeszcze nie przebrzmiało echo bestyalskiego napadu na dom Olmów w Hałcnowie i porznięcia nożami kilku osób, a już mamy do zanotowania świeży wypadek, jaki wydarzył się wczoraj fotografowi z Bielska p. Robertowi Krischke'mu, który pojechał do Hałcnowa automobilem w celu zdjęcia fotograficznego dzieci, urządzających wycieczkę szkolną.

Do mającego ruszyć automobilu próbował uczepić się z tyłu niejaki Ignacy Zemanek. Gdy Krieschke wzbronił mu tego i odpędził Zemanka od automobilu, tenże pochwycił za kamień i rozbił nim szklaną zasłonę szofera. Po dokonaniu tego począł Zemanek uciekać. W ślad za nim puścił się w pogoń Krischke. Gdy go już miał pochwycić, Zemanek nagle i niespodzianie odwrócił się i ugodził Krischke'go trzykrotnie nożem w pierś. Zemanek aresztowany.

Z Nowego Sącza. **Wybory do Zarządu pow. Kasy chorych** dały następujący rezultat: Z grona ubezpieczonych wybrani zostali: Giza Jędrzej, Golachowski Edward, Hauser Jakób, Miernik Witold, Myrlak Piotr i Rosenthal Maksymilian. Z grona pracodawców: Celewicz Franciszek, Janikiewicz Aleksander i Rosenblüth Maurycy. Do wydziału nadzorczego: Einhorn Adolf, Kopczyński Stanisław i Edward Koelner. Do sądu polubownego: Benisz Franciszek, Gutwiński Franciszek, Tabasz Jan, Kohn Emil i Wojtyga Józef. Przewodniczącym zarządu wybrano p. Aleksandra Jankiewicza.

Budowa sądów powiatowych w miastach **Leżajsku, Frysztaku, Podwołoczyskach i Bóbrce** rozpocznie się w najbliższych dniach. Ministerstwo zatwierdziło już plany i kosztorysy tych budów. W tych dniach zostaną rozpisane oferty na budowę sądu obwodowego w Tarnowie. Wogóle rząd rozpocząć ma szereg budów, aby ludności dać zarobek.

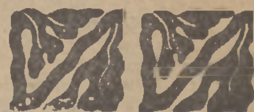
Komunikaty.

Egzamin dojrzałości w pryw. Seminaryum naucz. żeńskiem S. Münnichowej odbył się pod przew. radcy R. Vimpellera w czasie od 12—21 bm. Do egzaminu dopuszczono wszystkie uczennice w liczbie 49.

Świadectwa dojrzałości otrzymały: Babińska Zofia, Balówna Helena, Bartlówna Zofia, Beenschówna Marya (z odznacz.), Bocheńska Palla Marya (z odznacz.), Borońska Marya, Chromikówna Bronisława, Dattnerówna Gizela, Fritzówna Rafaela, Goryczkówna Marya, Gronkówna Marya, Herbertówna Stefania, Jabłońska Józefa, Jamkówna Bronisława, Kierska Wanda (z odznacz.). Kołodzicjówna Emilia, Kołodziejczyk Zofia, Koperówna Stanisława, Krężółkówna Anna, Kryczykówna Ludwika, Kubicka Władysława, Kułakówna Marya, Kuśmierczykówna Marya, Letscherówna Zofia, Mazankówna Emilia, Mnichówna Stefania, Niedzielska Stefania, Packanówna Michalina, Pawłowska Łucya (z odznacz.), Piórkówna Józefa (z odznacz.), Podstawska Eleonora, Ryłkówna Bronisława, Siudakówna Marya, Szelążanka Stanisława (z odznacz.), Wokalówna Emilia, Wójcikiewicz Wanda, Zielińska Rafaela, Żychowicz Aniela. — Do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu przeznaczono 9 uczenic, reprobowano 2.

Wpisy do seminaryum odbywać się będą w kancelaryi zakładu, ul. Radziwiłłowska l. 15, w dniach 28, 29 i 30 czerwca. — Egzamina wstępne na kurs pierwszy 1 lipca. Wpisy powakacyjne 30 sierpnia, a egzamina wstępne 1 września.

NADESŁANE.



A. CONAN DOYLE.

1 Urim i tummim.

Mój przyjaciel Ward Mortimer był jednym z współ zesnych uczonych, najlepiej znających się na wszystkiem, co dotyczy oryentalnej archeologii. Wiele pisywał o tym przedmiocie; dwa lata przemieszkał w starożytnym grobowcu w Tebach; zajmował się wykopaliskami, a ostatecznie wielką wywołał sensacyę odkryciem rzekomej mumii Kleopatry w wewnętrznej komorze świątyni Horusa w Philae. Wobec takich zasług w trzydziestym pierwszym roku życia, słusznie przewidywano, że leży przed nim wybitna karyera nikt też się nie dziwił, gdy go mianowano kuratorem muzeum Belmore-Street, do czego przywiązywane jest lektorstwo przy kollegium Oryentalnem i pensya bardzo przyzwoita.

Był jeden tylko wzgląd, który stanowisko Warda Mortimera przy muzeum Belmore-Street czynił nieco trudnzm, a mianowicie nadzwyczajna wybitność jego poprzednika. Profesor Andreas wielkim był uczonym, był człowiekiem europejskiej sławy. Na wykłady jego uczęszczali słuchacze ze wszystkich stron świata, a wszystkie uczone towarzystwa podziwiały nadzwyczajną umiejętność, z jaką powierzone swej opiece zbiory prowadził i utrzymywał. Ogólne też było zdziwienie, gdy, licząc zaledwie lat pięćdziesiąt pięć, porzucił nagle stanowisko swoje i obowiazki, które nie tylko dawały mu byt dodatni, ale sprawiały najwyższą przyjemność. Wraz z córką opuścił obszerne, wygodne mieszkanie, które stanowiło oficyalną jego rezydencyę, będącą w połączeniu z muzeum, a mój przyjaciel Mortimer, kawaler, objął je w posiadanie.

Słysząc o mianowaniu Mortimera, profesor Andreas napisał doń bardzo uprzejmy i pochlebny list gratulacyjny. Byłem przy ich pierwszem spotkaniu i wraz z Mortimerem obszedłem muzeum, w którem profesor pokazywał nam te wspaniałe zbiory, tak długo przes siebie hodowane i wypieszczone. Towarzyszyła nam przy tej inspekcyi piękna córka profesora i młody człowiek, kapitan Wilson, który, jak rozumiałem, miał zostać jej mężem. Piętnaście było sal, ale babylońska, syryjska i centralna hala, w której mieściły się zbiory żydowskie i egipskie, były ze wszystkich najpiękniejsze.

Profesor Andreas był cichy, suchy, starszy człowiek o wygolonej twarzy i spokojnem obejściu; ale czarne oczy jego roziskrzyły się i w rysy występowało entuzyastyczne ożywienie, gdy wykazywał nam rzadkość i piękność niektórych okazów. Ręka jego tak miłośnie ich dotykała, że odgadnąć było można, jak z nich był dumny i jak boli go serce, że przechodzą z pod jego opieki pod pieczę drugiego.

Pokazał nam z kolei mumie, papyrusy, rzadkie skarabeusze, napisy, żydowskie relikwie i duplikat sławnego siedmioramiennego świecznika z świątyni, który Tytus przywiódł do Rzymu, i który, jak niektórzy przypuszczają, leży gdzieś na dnie koryta Tybru. A potem zbliżył się do pudła, stojącego w samem środku hali i popatrzył przez szkło z szacunkiem w postawie i ruchach.

— Nie jest to nowość dla takiego znawcy, jak pan, panie Mortimer — rzekł — ale myślę, że to zainieresuje przyjaciela pańskiego, pana Jacksona.

Przechylwszy się nad pudłem ujrzałem przedmiot, wielkości może pięciu cali w kwadrad, składający się z dwnastu drogich kamieni w oprawie ze złota, z dwiema złotemi haftkami po obu bokach. Z kamieni każdy był inny jakością i kolorem, ale wszystkie były tej samej wielkości. Kształt ich, układ i stopniowanie barw przywiodło mi na myśl pudełko farb akwarelowych. Każdy kamień nosił jakieś znaki, jak hieroglify, wyrznięte na wierzchu.

— Słyszałeś pan, panie Jackson o urim i tummim?

Co do mnie, słyszałem tę nazwę, ale moje pojęcie o tej nazwie było bardzo mętne.

— Urim i tummim była to nazwa wysadzanego drogimi kamieniami napierśnika, który spoczywał na piersiach żydowskiego arcykapłana. Zydzi odnosili się do tego przedmiotu ze specyalnem uszanowaniem, tak, jak Rzymianie do ksiąg Sybilińskich na Kapitolu.

C. d. n.

Każdy nowy abonent »Nowin« otrzymuje **bezpłatnie** premium »Przez lądy i morza«, zbiór nteresujących powieści z 30 ilustracyami.

Korespondencya :-: prywatna :-:

Panna przystojna, lat 21, posiadająca znaczniejszy majątek w okolicy Zakopanego, pragnie zaznajomić się z mężczyzną inteligentnym Polakiem, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia nieanonimowe proszę nadsyłać pod „Zakopane 58“ Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin“

DO „OLI“

To jakieś nieporozumienie! Czy była pani w Suchej? Podoba mi się „Ola“ z Suchej!!! Odpowiedź w ogłoszeniach pod „Julek“

∴ **Dziwne przygody Józefa Rouletabille reportera:** ∴

Pan Józef Rouletabille u cara

senzacyjna powieść Gastona Leroux (autora słynnej „Tajemnicy żółtego pokoju“) wyszła już w **odbitce książkowej** w efektownej okładce nakładem redakcyi „Nowin“.
Cena księgarska **2 kor.**, dla abonentów „Nowin“ zniżona do **1 kor. 50 h.** (Powieść ma przeszło 260 stronic druku), Zamawiać książkę uprasza się wprost w administracyi „Nowin“. (Na koszta rekom. przesyłki na prowincyę należy przysłać 55 halerzy, ewentualnie w markach).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie